Nr. 44. Lwów — 1889 r. Rok XII.

Numer pojedyńczy 15 ct. **GONIEC** Numer pojedyńczy 15 ct.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH.

„Goniec" i „Iskra" wychodzą każde po dwa razy na miesiąc — razem cztery razy. Oprócz tego tak do „Gońca" jak i do „Iskry" dołącza się stale osobny **Dodatek powieściowy** dla wszystkich prenumeratorów. Prenumerata *na obydwa pisma z dodatkiem powieściowym* wynosi tak w miejscu, jak i naprowincji kwartalnie: 2 złr., półrocznie 4 złr., rocznie 8 złr. W Poznańskiem i w Niemczech 16 marek rocznie, we Francji i innych krajach, oraz w Ameryce północnej 20 franków (4 dolary); rocznie w Ameryce południowej, w Brazylji, Australji i innych krajach zaoceanowych 25 franków — stosunkowo na kwartał i pół roku. Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy. Za granicą ogłoszenia przyjmują wszystkie biura ogłoszeń. Prenumeratę i wszelkie należytości przesełać najdogodniej przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych, albo pieniężnych: **do Administracji „Gońca" i „Iskry" we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 23.** Z Ameryki najdogodniej przesełać prenumeratę dolarami papierowymi *w listach rekomendowanych.* Listy powinny być frankowane. Numera odnoszą się zawsze do mieszkania każdego miejscowego prenumeratora. Za odnoszenie do mieszkania numerów, dopłaca się roznosicielowi drobną kwotę.

Właściciel i naczelny redaktor: M. D. Chamski.

Od Administracji.

Szanownych pp. abonentów zalegających w prenumeracie, prosimy usilnie o odnowienie bieżącej i zalegającej prenumeraty, gdyż zaległości takie są dla wydawnictwa bardzo uciążliwe i po prostu krzywdę jego interesom wyrządzają. Zwracamy też bliższą uwagę pp. prenumeratorów w Ameryce zamieszkałych i prosimy ich o odsełanie zaległej prenumeraty, bo osobna z nimi korespondencja jest kosztowna.

Wszelkie pieniężne należytości przesełać należy w liście rekomendowanym, lub przekazem pocztowym **do Administracji „Gońca" i „Iskry" we Lwowie ul. Kraszewskiego l. 23.**

Dzisiejsze przymierza polityczne.

Bywały rozmaite „chaosy" i awantury na świecie, ale takiego powikłania pojęć, mieszaniny złego z dobrem, złota z błotem, szlachetności z nikczemnością, jak przedstawia koniec XIX. wieku — tego, jako żywo, nie bywało nigdy i nigdzie, chyba tam gdzie na Marsie, o czem naturalnie, nie wiemy, ale mocno nawet i o tem pozwalamy sobie wątpić...

Dzieją się poprostu takie piękne rzeczy, szczególniej w cywilizowanej Europie, że są chwile, iż człowiek uczciwy na serjo pomyśli sobie: chyba ta ziemia nasza jest najgorszą ze wszystkich światów, jakie Bóg stworzył, skoro oprawiona jest w takie ładne stosunki i ugaruirowana takimi narodami, co rzeź drugich narodów i zakopywanie ich żywcem pod ziemię, uważają za kwintesencję rozumu politycznego...

I co za potworne przymierza kojarzą się wśród tych narodów n. p. Francji z Rosją... Czy mogą być jakie wspólne cele tych narodów? Czy jest choć jeden punkt, gdzie ludy tych krajów zetknąćby się z sobą mogły, w jakiejś misji cywilizacyjnej? Ale, że obecnym rządzcom Francji do odzyskania tego, co stracili, potrzeba przymierza, choćby z djabłem — z takim jednak djabłem, który rogami swoimi pogrozić może pikelhaubie pruskiej, więc bratać się z rządem despotycznym, który ma za sobą lasy szubienic i całe kraje zasłane kośćmi po zamordowanych ludziach, lizać okrwawione łapy różnego rodzaju siepaczów — to się nazywa dzisiaj rozumem politycznym rządzących sfer we Francji.

Swoją drogą, wszystko to się psu na budę nie zdało i z takiej mąki chleba nie będzie, a choćby i znalazł się jaki piekarz (może Boulanger?), któryby ten chleb potrafił spartolić, to z pewnością nie pożywią się nim pokolenia Francji, a zdrowie narodu francuskiego srodze odpokutuje za wzięcie do ust takiego pokarmu...

Jest, bo i wiele komizmu w tych tańczeniach i umizgach do siebie obecnej Francji i obecnej Rosji... Coś bardziej nienaturalnego w tych podrygach politycznych, trudno gdzieindziej znaleść... Tytuł dla podobnego rodzaju sytuacji, najlepszy byłby: „Kochać się na zawołanie", albo: „Zakochani z potrzeby"... tylko, że takie małżeństwa polityczne na wiarę, ogromnie trudne są do skojarzenia — to prawda, ale za to z niezwykłą łatwością rozłażą się i tak szybko nikną, że śladów po sobie nie zostawiają żadnych... Moralności publicznej i ludzkościowej takie związki polityczne wiele krzywd wyrządzają doraźnych — szczęściem, że związki takie nie pozostawiają po sobie żadnego potomstwa, bo z takich uścisków nic się nie rodzi dla przyszłości...

O tych nienaturalnych przymierzach dzisiejszych w Europie, możnaby wiele pisać — są one charakterystyczną cechą płytkiej polityki ostatnich lat XIX. wieku. Są to przymierza tego rodzaju, że pomimo ich pozornej serdeczności, w gruncie rzeczy, nie wierzy jeden drugiemu ani na jotę...

Przymierze Prus z Włochami — czy to nie ironja? Czy zaciekłość i płytkość obecnych mężów politycznych, jednego i drugiego narodu, może być posunięta dalej? Do czego ma służyć to przymierze? Dla Prus, a raczej dla Bismarka do trzymania na wodzy Francji, a dla Włoch w rzeczywistości do czego? Może do straszenia Austrji, albo do poskromienia Francji w polityce kolonialnej Włoch — i jedno i drugie głupstwo funta kłaków nie warte, boć przecie Prusy są w przymierzu z Austrją, a Niemcy w polityce kolonialnej Włoch przeciw Francji, tyle akurat mogą pomódz Włochom, co w kwestji wschodniej, to jest nic...

O tem też przymierzu Austro-Węgier z Niemcami, a właściwie mówiąc z Prusami, możnaby dużo powiedzieć, ale dzisisiejsze zapatrywania polityków Austro Węgierskich, zdaje nam się, pod tym względem nie są twarde i sami oni czują, że chyba nie tędy dla ludów Austro-Węgier droga, gdy się krew ludzka w całej Europie poleje, a nie tędy dla tego, że gdy umysł spokojny, rozważny, szlachetny i sprawiedliwy rozejrzy się po stosunkach w Europie — to musi przyjść do tego przekonania, iż w monarchji Austro-Węgier zasada politycznych praw narodowościowych i uznawania historycznych indywidualności narodowych, jest daleko więcej przestrzeganą, aniżeli gdziekolwiek indziej i, że obok maleńkiej Szwajcarji, jest to jedyne wielkie państwo w Europie, którego obecnie polityczną



Ś. p. Teofil Ostaszewski.

(Rysowane z fotografji Rzewuskiego z Krakowa. Patrz artykuł pod tym samym tytułem).

dewizą jest, iż narody nie po to są stworzone na świecie, aby się wzajemnie pożerały...

Czy w obec takich szlachetnych kierunków polityki austrjackiej, naturalnem jest przymierze z Prusami — to niech sobie dośpiewają czytelnicy w duszy...

Od ręki.

= Oryginalne ostrzeżenie... „Intrasigeant" Rochefort'a tak pisze:

„Beware of Pickpockets! Prenez garde aux voleurs! (Baczność przed złodziejami!) Upraszamy króla greckiego, naszego gościa, aby nie lekceważył niniejszego ostrzeżenia, które ujrzy na drzwiach do swoich apartamentów w hotelu. Wprawdzie, na wystawie, na bulwarach nie grozi mu wielkie niebezpieczeństwo, ale dzisiaj pugilares jego znajdzie się w ciężkiem położeniu, agencja, bowiem, Havasa donosi, że dziś król będzie przyjmował u siebie p. ministra Constansa. Władca helenów winien się nważać za szczęśliwego, jeśli podczas tego przyjęcia nic nie postrada, — jeśli były przyjaciel króla Norodoma nie pożyczy od niego pasa, lub innej podobnej bagatelki.

Mowa tu o pasie, wartnjącym, ni mniej, ni więcej tylko 1,000.000 franków, który Constans otrzymał w Indo-Chinach, jako łapówkę za udzielenie pozwolenia na gry hazardowne.

= Lekarstwo na socjalizm.

Świeżuteńko, na upodobania i poglądy p. Mittau, radcy miejskiego w Berlinie, wywarła niesłychany wpływ ta drobna okoliczność, że spadła na niego niespodziewanie ogromna sukcesja. Przedtem był restauratorem i socjalnym demokratą, potem naraz zamknął restaurację i z socjalisty stał się kapitalistą i zapamiętałym wrogiem mrzonek socjalistycznych. Mnie się zdaje, że gdyby wszystkim panom socjalistom, a przynajmniej ich przywódców, można było wystarać się o takie sukcesje, socjalizm wziąłby w łeb odrazu. Gdybym śmiał, to radziłbym ten sposób księciu kanclerzowi niemieckiemu; byłby on z pewnością skuteczniejszy, niż bawienie się samemu w socjalizm państwowy...

= Trumna na pamiątkę...

Żona pewnego wysokiego urzędnika w Hawanie zachorowała śmiertelnie; doktorzy ją do Hiszpanji, żeby zwłoki jej spoczęły w ziemi ojczystej. Kochający mąż nie mógł odmówić prośbom umierającej, kazał ją przewieźć na okręt odpływający do Europy, a ponieważ lekarze zapewnili go, że ona nie pociągnie dłużej, jak dni parę, zabrał ze sobą i trumnę. Aliści hiszpanka w parę dni nie umarła, po kilku dniach polepszyło jej się znacznie, a kiedy okręt zawinął do Santander, — o własnych siłach, zdrowa zupełnie wysiadła na ląd, zachowując trumnę swoją na pamiątkę.

Pokazuje się z tego, że podróż morska jest lekiem zbawiennym na niektóre choroby. Co za szkoda, że nie wiem na co hiszpanka chorowała, a i to mi niewiadomo, czy akompaniament trumienny jest nieodzownym warunkiem kuracji.

= Z Paryża o śmierci męża Sary Bernhard korespondent warszawskiego „Wieku" pisze:

Fakt, o którym bardzo wiele mówią, jest z dziedziny teatralnej. Jestto śmierć aktora Damali, męża głośnej Sary Bernhard, o czem także wiecie z telegramów. — Właściwie nie jest to śmierć niespodziana: bliżsi przewidywali ją, niestety, od pewnego czasu; ale jestto śmierć wielce pouczająca, przekonywa ona, bowiem, raz jeszcze na jakie bezdroża może wejść umysł zkąd innąd wysoce rozwinięty i wykształcony, jeżeli skrępuje się dobrowolnie warunkami i otoczeniem dla siebie nieodpowiedniem. W krótkich słowach, żywot Jakóba Damala to żywot zmarnowany w posługach i zapasach z kobietą ułudną i zwodniczą, z okrutnicą i kokietką słynną nad wszystkie w dziejach teatru spółczesnego, jednem słowem z Sarą Bernhardt, z którą zmarły połączył się więzami, do których, ani urodzenie, ani wykształcenie zdolnym uczynić go nie mogły.

Życie Damali, to dramat współczesny taki, jakie dziś rozgrywają się na bruku paryzkim, z całym aparatem namiętności i zawiści półświatowych, ze szkaradzieństwami, łączącemi się z walką o pieniądz, — symbol życia nieledwie pojmowanego w tych sferach, jako użycie. Damala nie urodził się, jednak, i nie chował w tych sferach. Przyszedł na świat przed laty czterdziestu w Atenach, z rodziny greckiej, ogólnie poważanej i zamożnej. Odebrawszy bardzo staranne wychowanie, wstąpił do służby dyplomatycznej i szybko doszedł do stanowiska „attaché". Wtedy to poznał Sarę Bernhardt i powoli tak został opanowany przez tę kobietę, że rzucił wszystko i przystał do jej trupy dramatycznej, w której występować począł pod pseudonimem „Daria". Była to naprawdę piękna zdolność, bo najpierwsze jego występy na scenie, były prawdziwymi tryumfami. Paryżanie pamiętają go w roli Armanda w „Dame aux Camélias". Widziała go w tej roli Warszawa i Lwów.

W roku 1882 „Daria" zaślubił Sarę w nadziei, że to oddziała na nią i doprowadzi do równowagi małżeńskiej, przekonał się albowiem, że, niestety, był dla niej jednym z wielu... Parę lat żyło, jako tako niefortunne stadło; ale niebawem wszystko się zmieniło i energiczny grek nie mógł patrzeć pobłażliwem okiem mężowskiem na postępowanie żony. Rozstali się przeto. Mściwa Sara poczęła go odtąd ścigać komornikami, jako administratora swej fortuny i połowę pensji jego w teatrze „Gymnase" 6.000 franków wynoszącej systematycznie aresztowała. Damala ratował się funduszem pobieranym od występu po 100 fr. i żył jeszcze po dawnemu. Ale niestety, rozstawszy się z Sarą szukać chciał pocieszenia u innej gwiazdy teatralnej, głośnej Jane Hading, która właściwie wyszła za dyrektora teatru „Gymnase" Koninga. Ztąd nowe sceny, nowe powikłania, a następstwem ich była mściwość Koninga, który Damali, artyście związanemu sześcioletnim kontraktem nie dawał występować i pozbawiał go owych stu franków od wieczoru, płacąc swoją drogą sumiennie połowę 6.000 franków tytułem pensji.

Kto inny, przy silnej woli, możeby i potrafił, jak to mówią, wziąść się w kupę i żyć z owych 3.000 franków. Ale nie mógł się zdobyć na to wykolejony Damala, od dzieciństwa przywykły do wygód i nawskróś zbałamucony kulisami. Więc odtąd widywano go coraz częściej przy butelce. Pił zapamiętale, nie przebierając, ani w towarzystwie, ani w napoju. Trwało to lat parę. Pokazywano sobie Damalę palcami. Słaniał się po ulicach chwiejnym krokiem, stał się widmem samego siebie..

Doszedłszy do ostatniego upadku, — ktoby uwierzył, — pozyskał na nowo względy Sary! Pojednali się. On stał uległym, potulnym, ona pozostała tem, czem zawsze była. Pił tylko na potęgę, a w ostatnich latach... morfinował się. Mimo to Sara nakłoniła go do występowania na scenie. Występował więc z coraz mniejszem powodzeniem, ostatnio zaś przed miesiącem w roli tegoż samego Armanda, co niegdyś. Był to okropny spektakl. Z policzkami wpadłymi, bez włosów na głowie, z twarzą obrzękłą — Armand wypowiadał swoją rozkochaną rolę głosem ciężkim, drżącym...

Ruina zupełna...

Potem parę attaków krwi do mózgu i wszystko się skończyło.

Ładny żywot — nieprawdaż?

Ś. p. Teofil Ostaszewski.

(Do portretu).

Zamieszczając w numerze dzisiejszym wizerunek świeżo zgasłego ś. p. Teofila Ostaszewskiego, zapisać przedewszystkiem winniśmy, że ziemia polska straciła w zmarłym jednego z najzacniejszych synów i jednego z tych, niestety, nielicznych pracowników na roli, który pod względem rządności, wzorowego gospodarstwa i zamiłowania pracy, służyć będą potomnym i służyli tym, którzy na tę pracę patrzyli, za przykład godny do naśladowania.

Ś. p. Teofil Ostaszewski posiadając obszerne dobra w sanockiem, gdzie przemieszkiwał w Wzdowie, był w całem znaczeniu tego pojęcia, wzorowym gospodarzem, a specjalnością jego był chów inwentarza, za który na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych, otrzymywał medale i dyplomy honorowe.

Bóg pozwolił ś. p. Teofilowi doczekać się późnego wieku, zmarł, bowiem, mając lat 82, mógł zatem widzieć i cieszyć się potomstwem swojem, które osładzało i uprzyjemniało sędziwe lata zacnego rolnika i patrjoty.

Ś. p. Teofil Ostaszewski pochodził z ziem polskich pod zaborem rosyjskim. W r. 1831. pośpieszył w szeregi wojska polskiego i wstąpił do sławnej jazdy wołyńskiej pułkownika Karola Różyckiego. W kilku bitwach odznaczył się ogromną odwagą, determinacją, zimną krwią i przytomnością umysłu, co mu zjednało sławę dzielnego oficera. Po upadku powstania, zwiedził ś. p. Teofil Ostaszewski obce kraje, a następnie osiedlił się w Galicji, gdzie się ożenił i, gdzie wkrótce zasłynął, jako wzorowy gospodarz.

Ś. p. Teofil Ostaszewski, zajmował się także pracą literacką i wydał kilka osobnych zbiorów różnych bajek i przypowieści, które odznaczają się zacną tendencją, poczciwą myślą, a niektóre z nich posiadają wcale udatną formę i znamiona rodzimego humoru

O zmarłym ś. p. Teofilu Ostaszewskim bez przesady można powiedzieć, że zasłużył się dobrze ziemi rodzinnej, której umiał bronić własną krwią i życiem i na której potrafił pracować i przysparzać jej sił, będąc wzorem i zaszczytem polskich ziemian,

Nietylko najbliższa rodzina, ale cały kraj otoczy pamięć ś. p. Teofila Ostaszewskiego szczerym szacunkiem i uznaniem — i schyli czoło przed mogiłą zawierającą szczątki zacnego syna Polski.

Wizyta u Edisona w Paryżu.

Jeden z redaktorów „New-York Heralda" bawił dłużej u Edisona, który wraz z żoną i siostrami jej mieszka w hotelu de Rhin i zajmuje ładny apartament na pierwszem piętrze. Otóż, w „New-York-Herald" o tej wizycie, czytamy następujące, bardzo zajmujące sprawozdanie:

— Wiadomo panu zapewne — mówił Edison, że obejrzałem już znaczną część Paryża. Nazajutrz po przyjeździe, jeden z moich przyjaciół wziął mię po objedzie ze sobą i udaliśmy się na przejażdżkę po Paryżu. Jeździliśmy z półtorej godziny, kiedy przyjaciel zapytuje mię znienacka, w jakiej dzielnicy miasta jesteśmy. Zamknąłem na chwilę oczy, aby rozejrzeć się w planie Paryża i odrzekłem, że powinniśmy być o sto kroków od kolumny Vendome. W samej rzeczy tak było, nie omyliłem się. Wyjąłem wtedy karnet i wyrysowałem całą linję naszej przejażdżki; rysunek okazał się dokładnym, w czem nic dziwnego, bo wszystko miałem tutaj.

To mówiąc Edison, dotknął ręką czoła.

— Przepraszam, ale wspomniał pan, że pan przymknął oczy, chcąc rozejrzeć się w planie Paryża. Jakże to być mogło?

— Właśnie, mam to do siebie, że zatrzymuję w pamięci cały plan miasta, jeżeli mu się raz uważnie przyjrzę. Tę samą własność mam i względem maszyn. Jak widzę pierwszy raz nową maszynę, potrzebuję tylko rozejrzeć się w niej dokładnie i już ją mam w pamięci. Zamknę oczy i maszyna w pełnym ruchu funkcjonuje najdokładniej w mej wyobraźni. Jestto wielka łatwość. Trudniej mi z ludzmi; tych nie tak łatwo zapamiętywam, może dlatego, że mniej na nich zwracam uwagi.

Spostrzegłszy, że Edison chętnie rozmawia, spytałem go, czy to prawda, że dokonał wynalazku, który pozwala widzieć w New-Yorku to co się dzieje w Paryżu.

— Tak nie jest. Pracuję nad wynalazkiem, który pozwala, jak dotąd, widzieć o tysiąc stóp człowieka z którym się rozmawia telefonem. Wynalazek to użyteczny, ale jeszcze nie tak doniosły. Aby jednak można w New-Yorku widzieć kogoś w Paryżu, to sama kulistość ziemi staje temu na przeszkodzie, nie mówiąc o innych względach.

Z kolei zapytałem, czy fonograf doszedł już do szczytu doskonałości.

— Myślę — odrzekł Edison — że istotnie już się do niej przybliża. Przynajmniej w ostatnich egzemplarzach, które mam jeszcze w warsztatach. Bo pojmuje pan, że fonografy, które są dziś w obiegu, są mniej dokładne od tamtych. Ostatnie moje usiłowania zmierzały do tego, aby udoskonalić dźwięk głosek syczących przed wargowemi. Przez siedm miesięcy pracowałem nad jednym wyrazem *„specia"*. Powtarzałem fonografowi: *„Specia, specia, specia"*, a fonograf uparcie odpowiadał *„Pecia, pecia, pecia"*. Myślałem, że oszaleję. Aby zaś pan miał pojęcie o trudności dokonanego udoskonalenia, powiem, że wgłębienie, jakie robi dźwięk *„sp"*, równa się jednej milionowej cala i jest niewidzialne nawet przez mikroskop. Jednak dokonałem tego.

Nie mogłem wstrzymać się od oznak podziwu

— To daje również panu pojęcie — mówił dalej Edison — o metodzie, jakiej trzymam się w pracy. Nie jestem teoretykiem i nie pozuję na *uczonego*. Teoretycy i uczeni z wielkiem powodzeniem wyjaśniają w pięknych słowach to, co inni zrobili. Ale cała ta erudycya dała dotąd światu może kilka zaledwie wynalazków jakich takich.

— Czy przewiduje pan — spytałem — jakie będą nowe zastosowania elektryczności.

— Trudno to wiedzieć. Jednak lada chwila możemy natrafić na jakąś nową wielką tajemnicę natury. Co do mnie, ciągle trapiony jestem

myślą żeglugi powietrznej. Pracowałem nawet wiele nad tem, ale jestem już bardzo zniechęcony — jednak może niespodzianie napotkam na coś nowego.

To mówiąc, Edison był zamyślony i wpatrywał się w przestrzeń, jak gdyby czegoś szukał.

Po chwili dodał:

— Mogę tylko zaręczyć, że ci, co trzymają się metody gazu w balonach, tracą napróżno czas. Kierunek balonów musi być rozstrzygnięty w taki sposób: maszyna musi być cięższa od powietrza i musi być coś, co tę maszynę podniesie i nada jej kierunek. Trudność polega na tem, żeby owo „coś" wynaleść. Kto wie, może się to i znajdzie.

W końcu wspomniał Edison, że podczas przejazdu z New-Yorku do Europy, złość go brała, patrząc na fale morskie i ich opór, dlaczego się tyle siły napróżno marnuje.

— Ale, — dodał — może też ujarzmimy to wszystko. Tak, wszystko, i katarakty Niagary, i najsilniejsze boreasze. Będzie to tysiąclecie elektryczności

Na tem rozmowa się skończyła

Jak w lecie zmarznąć można?

Wspomnienie z pierwszych czasów emigracji polskiej we Francji.

Gdy od brzegów Wisły, Warty,
Lachów zagnał los zażarty
Do Garonny i Sekwany,
Smutno przybył lud wygnany
I tam siedząc nad brzegami,
Świat napełniał wciąż żalami;
Jakby córy od Syonu
Nad wodami Babilonu —
Lecz czasami w tej niedoli;
(Widać łaska z Bożej woli)
Żal zabywał lud wygnany
I wesoło dla odmiany
Śmieszne miewał też rozmowy;
Gdy te przyszły im do głowy —
I pamiętam nad Garonną
Oto, co mi raz mówiono:
Wśród gorąca lipcowego,
W cieniu drzewa lipowego
Zszedł się mazur z synem Litwy,
Co go poznał w pośród bitwy,
Gdy korony dzielne syny
Na litewskie szli doliny —
— „Ot gorąco, co aż miło!" *)
Rzecze litwin — „Czyć się śniło?
Rzekł koroniarz: — „Rzecz nie miła
„Kiedy pali słońca siła.
„Bo od słońca i upału
„Nagle można dostać szału —
„Rzecz to nawet więcej groźna,
„Bo z gorąca umrzeć można —
„O cóż jabym dał w tej chwili,
„Żebyśmy się ochłodzili!"
— „Ej rzekł litwin są sposoby"
— „Powiedz zażyjem dla próby" —
— „Ot dobry kielich wódeczki".
Koroniarz wraz szuka sprzeczki
— „Ale nie! to więcej pali"
Litwin na to: — „Tak mniemali,
„Ale w Wilnie są lekarze,
„I któż z nimi idzie w parze?
„Oni dowiedli uczenie
„Że to sprawia oziembienie —
„Bo, gdy wnętrzna część ogrzana
„Inne ziembią się organa —
„I człek zaraz chłodek czuje —
„Kto nie wierzy, niech sprobuje!" —
— „Nie potrzebne żadne spory
„Że sławne u was doktory —
„Nasz pułk z Wilna miał lekarza —
„A więc chodźmy do kawiarza".
Rzekł koroniarz, co miał grosze —
„Chodźmy zaraz — bardzo proszę,
„Chodź kolego, ja funduję,
„Bo rozumem, to pojmuję" —
Więc koniaku po szklannicy,
Najlepszego z okolicy
Wychylili w krótkiej chwili;
I wraz oba oświadczyli,
Że im teraz lepiej było,
Że gorąco mniej paliło —
Ale litwin tak powiada:
— „Powtórzyć to, moja rada,
„Skoroś bracie tak gościnny
„Każ dać zaraz kielich inny.
„A zobaczysz zmiana jaka?
Drugi woła na chłopaka
I dać każe dwa kieliszy,
Napój wcale nie był lichy...
„A cóż teraz? litwin pyta"
Druga szklanka, gdy wypita:
— „Czy nie dobra była rada?"
— „Tak" koroniarz odpowiada —
Ale litwin zachęcony,
Chciałby dalej być proszony
I powiada — „Rzecz to znana,
„Trzecia szklanka tutaj dana
„Niech dopełni wsze życzenia
„Zupełnego ochłodzenia" —
Lecz koroniarz rodowity,
Człek nie w ciemię wcale bity
Rzekł: — „Ja już jestem ochłodzony
„Dobry skutek osiągniony,
„Ale więcej pić nie można —
„Co za wiele, rzecz ostrożna;
„Bo gdy więcej wypijemy,
„Oba na śmierć tu zmarzniemy!..."

Jakób Malinowski.

*) „Co aż miło", jest to prowincjonalizm litewski, słyszeliśmy litwinów którzy mówili — „Oto dureń, co aż miło!" — (Przyp. autora).

Pożyteczne wiadomości.

O upałach w lecie przeszłych stuleci, podaje „Europ Corr." następujące ciekawe dane: W r. 627 po Chr. takie panowały upały, że źródła wyschły, a ludzie padali od gorączki; w r. 879 nie podobna było pracować w polu, kto chciał mimo to pracować, ten padał rażony, albo słońcem, albo paraliżem. W r. 924 rośliny pastewne popiekły się na polu, jak w piecu. W r. 1000 panowały ogromne upały, przedewszystkiem we Francji, rzeki powysychały, a powietrze, jakie powstało, skutkiem wyśnięcia wszystkich ryb, spowodowało zarazę. Skutkiem upału w r. 1014, wyschły w Alzacji i Lotaryngji wszystkie rzeki i studnie. W r. 1132 wysechł Ren. W r. 1152 doszły upały do tego stopnia, że jaja można było gotować w piasku. W r. 1227 wiele ludzi i zwierząt padło od nieznośnych upałów. W r. 1303 można było przejść przez Ren i Dunaj suchą nogą. W r. 1394 uschło wszystko zboże na polach. W r. 1538 wyschła Sekwana i Loira. W r. 1556 w całej Europie wielka panowała susza. W r 1614 wyschły we Francji, a nawet w Szwajcarji studnie i stawy. Również panowały wielkie upały w latach 1646, 1679 i 1701. W r. 1715 od marca do października nie padało, ani razu, zboże spaliło się na polach, rzeki powysychały, a drzewa w ogrodach nizko położonych, kwitły dwa razy. Nadzwyczajne upały panowały w latach 1724, 1756 i 1811. Dla zbyt wielkich upałów w lecie 1815, pozamykano wszędzie teatra. Do gorących zaliczają się także lata 1830, 1832, 1835, 1850, 1856, 1859, 1861, 1864, 1869, 1870, 1876 i 1880. (Nie ulega wątpliwości, że i rok 1889, przynajmniej w połowie Europy zaliczać się będzie do gorących. Przyp. Red.).

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

P. L. K. w Krakowie. Cenzura rosyjska nie pozwoliła na rozsprzedaż „Klejnotów humoru, satyry i dowcipu polskiego" w ziemiach polskich pod jej zaborem. Może jeszcze da się coś zrobić, ale wątpimy.

P. Leokadji w ?. Takich rzeczy drukować nie możemy.

P. Obrażonemu abonentowi. Wszystkie redakcje polskie są wyzyskiwane przez Bóg wie kogo — dzieje się to nawet często w sposób bardzo nieuczciwy...

Nadesłane.

Codziennie otwarta od godziny 2. popołudniu do 10. wieczór

Wystawa Obrazów

fotoplastycznych

w sali Frohsinn (Hotel Zorża).

Wstęp od osoby 20 ct. dzieci 10 ct.

(4813-3-2)

Józef Strelko

Zakład krawiecki

w Nowym Sączu,

doskonałą robotą podług najnowszych żurnali, z wybornych materjałów krajowych i zagranicznych, sumiennem spełnianiem wszelkich zobowiązań poleca się Szanownej P. T. Publiczności.

4806 4—1

Restauracja

w Hotelu Drezdeńskim

Stanisława Majewskiego

należy do **najlepszych** i **najzdrowszych** restauracyj, a przytem ceny są **umiarkowane,** doskonała usługa, czystość wzorowa i bardzo ładny lokal.

4815--8—1.

Pięknie się napalającą i aromatyczną

Kawę Karakas

pół kilo 88 centów

poleca

Albert Szkowron

(4812-10-2) przedtem

F. W. Królikowski

we Lwowie plac Marjacki l. 7.

Z dniem 20 lipca 1889 r. został otwarty

Pierwszy główny skład

Paramentów, naczyń, szat kościelnych

dla rzymsko i grecko-katolickiego obrządku,

oraz

srebra chińskiego

z słynnej fabryki Christofle & Comp.

i KOMISOWY SKŁAD WYROBÓW z prawdziwych czeskich granatów

pod firmą

Stanisława Przybylskiego

Kraków,

Rynek główny, Linia A—B, L. 46.

Osobiście nawiązane stosunki w kraju i zagranicą, dają Szanownej P. T. Publiczności i Wielebnemu Duchowieństwu najlepszą rękojmię korzystnego zakupna.

Polecając się łaskawym względom zapewniam, iż każde udzielone mi zlecenie będzie wykonane z największą starannością **po cenach konkurencyjnie najtańszych.**

(4794 3-1) Z uszanowaniem

Stanisław Przybylski

Obszerne cenniki na łaskawe żądanie gratis i opłatnie.

Fabryka wyrobów

z drzewa, żelaza i drutu

Geo. E. Delavala

w Grybowie.

Wyrabia po **cenach bardzo umiarkowanych** łóżka żelazne, ozdobne i skromne dla dorosłych i dzieci, wszelkiego rodzaju i ze wszelkiemi wygodami, łóżka z żelaza giętego i materacem drucianym do rozbierania, materace z drutu, materace ze sprężyn drzewnych, siedziska do wozów, ławki do ogrodu, umywalnie i t. p.

Zamówienia uskutecznia się po nadesłaniu obstalunku i zadatku. Wypłaat może być uskuteczniona na raty. — Wszelkie reklamacje w ciągu 14 dni uwzględnione bywają.

Wyroby z tej fabryki pochodzące odznaczają się trwałością, gustem, wszelkiego rodzaju udogodnieniami i wygodami, oraz doskonałym materjałem. — Ceny są umiarkowane, a wszelkie zamówienia uskutecznia się szybko, z całą akuratnością i rzetelnością. 4808 2—10

Hurtowny, główny skład i zastępstwo fabryk: Portland-Cementu groszowickiego Szczakowskiego gipsu alabastrowego, rzeźbiarskiego, murarskiego, do nawozu, surowego, **Wapna hydraulicznego kufsteińskiego** zwykłego skalistego. **Papy i płyt izolacyjnych, Asfalt Smołowiec, Szkło wodne, Karbolineum** i wszelkie gotowe płynne **farby olejne, lakierowe, woskowe, terpentynowe, spirytusowe,** złoto, srebro i miedź w płynie **Brunoliny.**

Cement z wyż wymienionych fabryk, wapno, gips i wszelkie artykuły i większej ilości zamówione, tajniej policzą, jak fabrykanci.

Polecam również mój handel **korzenny materjalny, wybornych win, wszelkich** gatunków **Herbaty, Sery, Słoniny, Smalcu, Masła, Owoce suszone.** (4814-8-1).

Fr. Lenert w Krakowie.

Sławkowska pod gankiem.

Adres dla telegramów: *Lenert Kraków.*

Nowy sklep

na sposób lwowski

Główny skład wędlin

w Tarnowie,

przy placu Kazimierza W.

Polecam przeto Szanownej P. T. Publiczności wszelkie

Wyroby masarskie

jako to: szynki od 3—6 kilo, kiełbasy polskie krajane i siekane, ozory, kiełbaski parowe dwa razy dziennie, salami, sardele, kiszki pasztetowe zwykłe, dwa razy w tygodniu, salcesony wszelkiego rodzaju, rolady, galarety i t. p.

Ponieważ firma moja znaną jest już od 9-ciu lat z rzetelności, a wyroby moje są zawsze świeże i smaczne i w wiekszym zapasie; przeto podejmuję się wszelkie zamówienia odwrotną pocztą uskuteczniać i ośmielam się polecić nadal łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, upraszając o liczne zamówienia.

4791 2—4 Z poważaniem

Józef Schubert.

Poleca się Szanownej P. T. Publiczności nowo urządzony na sposób zagraniczny z wielką elegancją i wszelkiemi dogodnościami, w bliskości Dworca kolej.

HOTEL CENTRALNY

w Krakowie pl. Matejki.

Ceny umiarkowane.

Przy hotelu znajduje się stacja tramwajów i fiakrów. 4617 12-12

Restauracja w miejscu pod zarządem pana Wilhelma Ursela.

Z dniem 10. czerwca 1889.

otwarte zostało

Stanisławowskie

Biuro spedycyjne

i Ogłoszeń

przy ulicy Sapieżyńskiej l. 3, nad cukiernią p. Czerwińskiego naprzeciw „Kraterówki" na I. piętrze.

Biuro posiada tablice na wszystkich najcelniejszych miejscach miasta i przyjmuje nalepianie afiszów po bardzo niskiej cenie. (4817-?-1).

K. Rubinstein.

Własnego wyrobu

smaczne i zdrowe wędliny: szynki, kiełbasy polskie krajane i siekane, kiełbaski (parki), serdelki warszawskie, salami, kiszki, ozory, salcesony, galarety i t. p. delikatesy wędlinarne poleca Szan. P. T. Publiczności po cenach umiarkowanych. — Wszelkie zamówienia uskutecznia natychmiast. — Wysełka na prowincję odwrotną pocztą.

4789 1—4

Z poważaniem

Józef Przyjemski

masarz w Krakowie.

Krajowa Fabryka

Adolfa Strumpfnera

w Woli Duchackiej przy Podgórzu.

Comptoir w Podgórzu

poleca swój wyrób gipsu z pieców systemu angielskiego, w różnych gatunkach a mianowicie:

Gipsu murarskiego, sztukatorskiego — mozajkowego i alabastrowego

po cenach najumiarkowańszych.

Dla pp. właścicieli dóbr i gospodarzy, polecam **Gips do uprawy roli** ręcząc za dobroć takowego.

Przy większym odbiorze ceny znacznie zniżam.

Przesełki tak koleją, jakoteż drogą, wozową, jak najtaniej i najstaranniej obowiązuję się uskutecznić

Z uszanowaniem

(4517 1—?) **Adolf Strumpfner,**

właściciel kopalni.

Józef Süsswein

w Przemyślu [4770-2-3].

poleca wszelkie **maszyny rolnicze** z fabryki Kokory i Waldmana w Rzeszowie, oraz główny skład **mąki kościanej,** po cenach bardzo umiarkowanych.

Kostál, Dąbrowski i Sp.

Mamy zaszczyt zawiadomić szanowną Publiczność, iż założyliśmy wielki

SKŁAD PORCELANY i SZKŁA,

oraz pierwszą artystyczną

Pracownię malarską na Porcelanie i Szkle

we Lwowie

przy ul. Gródeckiej pod l. 79. b.,

gdzie w naszym składzie można dostać wszelkich artykułów w zakres ten wchodzących, oraz zawiadamiamy szanowną Publiczność, że założyliśmy wielki warsztat malarstwa na szkle i porcelanie, gdzie wykonują się również na żądanie wszelkie napisy, monogramy, herby itp. malowidła, a mianowicie: serwisy stołowe, do kawy, herbaty itp.

Mamy na składzie wielki wybór gotowych serwisów, kubków, szklanek itp. które w naszej własnej pracowni wyrobionemi zostały.

Na żądanie wykonujemy wszelkie wyroby w zakres naszego malarstwa wchodzące podług naszych wzorów jako to:

Znaki i napisy dla pp. restauratorów i hotelistów na wszystkiem szklannem i porcelanowem naczyniu, malowania porcelanowych płyt do stołów, do szaf, trymatek i innych drewnianych sprzętów, malowanie z fotografjami i napisy na nagrobki i krzyże, malowanie na szybach do okien i drzwi z monogramami.

Dorablania brakujących, lub stłuczonych części garniturów porcelanowych i kryształowych, naprawa potłóczonych części, to jest lutowanie w jeden kawałków, które odbite zostały tak, iż takowe zlutowane, są do niepoznania.

Z uszanowaniem

Kostál, Dąbrowski i Spółka

we Lwowie,

przy ul. Gródeckiej pod l. 79 b

4689—5—3

Fabryka serów w Kańczudze

poleca wyborne gatunki serów

nie ustępujących zagranicznym:

Kańczucki desertowy Imperial.	Fromage de Brie.
Ia Szwajcarski.	Ser Alpejski.
Romadour.	Neufszatelski.
Ia Limburski w cegiełkach.	Ser do wina.
IIa Limburski w cegiełkach.	à la Hagenbergski.
	Camerbertski.
	Liptawski rzadkowy.
	Piwny ser.

Za pobraniem.

Łaskawych zleceń oczekuję i polecam się

z poważaniem

Alojzy Hampel

(4587-12-10). fabrykant serów

w Kańczudze pod Przeworskiem.

Na żądanie cenniki posełam franco.

Jan Bodnar

we Lwowie

poleca swój handel towarów **korzennych, delikatesów,** rumu, koniaku, win węgierskich, austryjackich i zagranicznych.

Zamówienia z prowincji załatwia odwrotną pocztą. (4760—8—4).

Cenniki na żądanie gratis.

Zmiana lokalu.

Znany zaszczytnie od lat **30** magazyn i pracownia **wyrobów jubilerskich** złotych i srebrnych, oraz **skład chińskiego srebra,** pod firmą:

KAROL VÖLKER i SYN

został przeniesionym

z Rynku na plac Marjacki do hotelu francuskiego. [4769-8-5].

Ważne i interesujące.

Przejeżdżając przez Zaleszczyki d. 15. kwietnia 1888 r. zadziwił mnie ogromny natłok ludu wiejskiego przy sklepie na którego szyldzie czytałem napis: **Skład nasion ogrodowych i rolniczych Piotra Pawła Piestraklewicza.** Potrzebując niektórych nasion, wstąpiłem także do sklepu, aby ich nabyć. Gdym wszedł, usłyszałem, jak pan Piestrakiewicz gorliwie i ze znajomością gospodarstwa pouczał ludzi, jak mają radykalnie gospodarować. Ludzie przysłuchiwali się z zachwyceniem i każdy odpowiednio do rady, kupował nasiona. Słyszałem, jak biedni wieśniacy mówili do siebie: „mój Boże, czemu to już dawniej nie było takiej poczciwej duszy między nami — do dziś lepiejbyśmy się mieli, bo leży dużo roli pustej, jak glinki, moczary, pole nieobsiane, tak, że i chudoby nie było czem wyżywić. A teraz będziemy szczęśliwi, gdyż dostaniemy wszystkiego, co naszym gruntom odpowiada, a w dodatku poczciwy człowiek nauczy, co u nas najwięcej znane i będzie czem trzodę wykarmić i dla gospodarstwa się także zostanie".

Rozpatrzyłem się po sklepie i obaczyłem **bardzo obfity skład rolnych, jarzynnych i kwiatowych nasion. Olbrzymi wybór wszystkiego.** Miejscowi ludzie mówili mi, że **każdego czasu dostać można nasion wszelkiego gatunku.** Potem wdałem się w rozmowę z właścicielem sklepu... P. Piestrakiewicz zainteresował mnie swoim układem, oraz zdolnościami fachowemi — zapytałem go — z jakich to przyczyn, tak dla ludu pracuje, poucza go i informuje. Czyn to prawdziwie chwalebny. P. Piestrakiewicz odpowiedział mi:

— Jestem ogrodnikiem fachowym, a przytem obeznany jestem z gospodarką rolną i domową. Mam dwie realności i w nich to prowadzę **hodowę przepysznych, najnowszych gatunków krajowych i południownych owoców — w właściwym czasie każdy może je odemnie po niskich cenach nabywać,** przytem widząc tu w okolicach wiejską gospodarkę w najokropniejszym stanie i bardzo źle prowadzoną, nie żałuję mej pracy i udzielam biednemu ludowi wiejskiemu informacyj gospodarczej. Aby mi to łatwiej przyszło, założyłem **skład nasion po największej części z własnej produkcji, w najintratniejszych gatunkach. Udzielam je ludziom po najtańszych cenach.**

W jakiś czas potem, bo już 5. sierpnia z. r., przejeżdżałem znowu przez Zaleszczyki i wstąpiłem do tego samego składu nasion. Zastałem, jak zwykle gromadkę ludzi wiejskich, którzy w mojej przytomności składali podziękowania panu Piestrakiewiczowi za dobre i korzystną naukę gospodarczą i **za doskonałe nasiona** — wszystkie płody podług jego rad i wskazówek doskonale się udały, a biedacy cieszyli się lepszą przyszłością.

To wszystko, co widziałem i słyszałem uważam sobie za święty obowiązek podać do publicznej wiadomości, gdyż takie dobrodziejstwa dla ogółu nie powinny zostać w ukryciu. **Sumiennie też polecamy obywatelom mniejszej i większej posiadłości nasiona najwyborniejsze ze składu pana P. P. Pestrakiewicza w Zaleszczykach. Kto raz w tym składzie się zaopatrzy, ten już z pewnością nigdy się gdzieindziej nie uda.**

(4584-12-12 W imieniu wielu:

Andrzej Zasilski.



HIPOLIT ROGOWSKI

w Tarnopolu

krajowy warsztat mechaniczny wraz z lejarnią metalu **dla maszyn i narzędzi rolniczych.**

Urządzony podług teraźniejszych wymogów, zaopatrzony we wszelkie pomocnicze maszyny i pędzony siłą konną. Przyjmuje wszelkie **reperacje maszyn i narzędzi rolniczych, gorzelń, młynów i tartaków, które wykonuje najdokładniej i szybko po możliwie najniższych cenach.**

Równocześnie dziękuję mym Szan. P. T. odbiorcom za dotychczasowe względy i zaufanie i polecam się, jak najuniżeniej na przyszłość prosząc o łaskawe **wczesne zgłoszenia.** 4822 1—4

Odpowiedzialny za Redakcję i Wydawnictwo: Fr. Ks. Kowaliszyn. Z drukarni W. A. Szyjkowskiego ul. Kopernika l. 5. — Telefon Nr. 117.

Dołącza się **Dodatek powieściowy** do tego numeru zamiast do Nr. 43. «Gońca.